

Godło: Strumień świadomości

Miasto przewiązane rzeką

Krzysztofowi Michowi

Pierwsze dni jesieni a jednak upalnie, nitki babiego lata łączą oba brzegi miasta, aż trudno uwierzyć, że w chłodnych szczelinach gór bije serce rzeki.

Idę dziką stroną, trzy stalowe mosty dudnią, na nich ruch poprzeczny rzek ludzkich, wszystko płynie, rozedrgane słońce faluje pomiędzy

statkami, które jeszcze niedawno przewoziły węgiel, czarną sól tej ziemi, teraz suną powoli wypełnione dziećmi, idę równo z prądem, lśnią fale,

łuski na plaży błyszczą jak witraże, ryby tu należą do siwych wędkarzy, woda wiruje w zakolach, łasi się w przykosach, teraz to grzbiet kota,

który chce, żeby go karmić, przystaję, wsuwam ręce w fale, Wisła meandruje pomiędzy palcami, głaszczę miękko sierść prądu, przenika mnie spokój.

Wrzesień, upał, i dziki brzeg rzeki. Wynoszę się z miasta. Już z niego wyrastam, już w tętnie mam rzekę, pulsuje jak krew, a kiedy chcę krzyknąć, wycieka mi z ust,

więc szepczę: – Wisło, kokardko barwiona błękitem – a ona wije się we mnie, oplata ramiona jej mokry szal mgieł i miękko mnie kąsa jak głodny niemowlak.

Jak głodny niemowlak, tak miękko mnie kąsa, dziąsłami bez zębów łaskocze i ssie, powoli mnie wciąga w swój skłębiony nurt.

– Jakżeś weszła? Jakżeś weszła we mnie, ty niespokojna, niegrzeczna, rzeko nedorzeczna? – No jak? – pytam, a tu tylko wiry i woda, i piach.